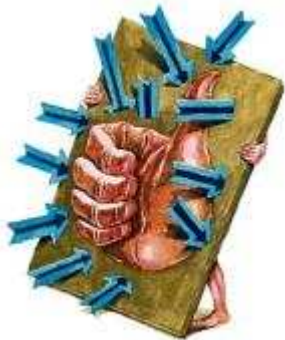


Jak zapewnić bezpieczeństwo energetyczne

Bartłomiej Nowak 08-04-2011, ostatnia aktualizacja 08-04-2011 03:03

Wstrzymanie prywatyzacji nie poprawi suwerenności energetycznej Polski. Potrzebne są przede wszystkim inwestycje w infrastrukturę



autor: Mirosław Owczarek
źródło: Fotorzepa



źródło: Archiwum
Bartłomiej Nowak (fot. archiwum
dzp)

Bezpieczeństwo energetyczne jest pojęciem szerokim i dosyć trudnym do jednoznacznego zdefiniowania. Zarówno w sektorze gazu, energii elektrycznej, jak i ropy naftowej podstawy **bezpieczeństwa** energetycznego są wspólne – dywersyfikacja źródeł pozyskiwania nośników energii, ciągłość dostaw, modernizacja i rozbudowa infrastruktury. Jednak państwa Unii Europejskiej znajdują się w odmiennych sytuacjach, jeśli chodzi o swoje krajowe bezpieczeństwo energetyczne.

Te różnice są efektem wielu czynników, m.in. historycznych relacji z dostawcami, różnych wzorców konsumpcji energii, dostępu do surowców naturalnych, uzależnienia od importu (w tym od jednego źródła), działań politycznych itp. Te różnice, a także obecna praktyka państw członkowskich, które podczas podejmowania ważnych decyzji dotyczących energetyki nie konsultują lub też nie analizują ich wpływu na pozostałe kraje Wspólnoty, utrudniają tworzenie wspólnej polityki energetycznej na szczeblu UE. Przekłada się to na brak wspólnego stanowiska w kwestiach bezpieczeństwa energetycznego.

Najlepszym przykładem braku współpracy jest sektor gazu. Niestety taka sytuacja dużo bardziej niekorzystnie wpływa na sytuację Polski i nowych krajów członkowskich UE, które są uzależnione od jednego dostawcy, aniżeli na starą „15”.

Prywatyzacja nie przeszkadza

Z bezpieczeństwem energetycznym stosunkowo często jest też wiązana kwestia prywatyzacji firm energetycznych, ostatnio na przykład w kontekście prywatyzacji Lotosu. Niektórzy politycy i partie polityczne stoją na stanowisku, że spółki energetyczne nie powinny podlegać prywatyzacji, ponieważ stanowią kręgosłup sektora

energetycznego, tym samym gospodarki, a ich sprywatyzowanie mogłoby narażać krajowe bezpieczeństwo energetyczne.

Należy jednak stwierdzić, iż takie postawienie sprawy w kontekście bezpieczeństwa energetycznego jest błędem bardzo często popełnianym przez polityków. W praktyce bezpieczeństwo energetyczne osiąga się poprzez dywersyfikację źródeł surowców i rozbudowę dróg (infrastruktury) potrzebnych do ich pozyskiwania, a nie przez blokowanie prywatyzacji. Tym samym ewentualna prywatyzacja czy też kupno 53 proc. akcji gdańskiego Lotosu przez podmiot rosyjski lub inny nie grozi przejęciem kontroli nad Naftoportem i dostawami ropy drogą morską do rafinerii PKN Orlen ani ograniczeniem naszego bezpieczeństwa energetycznego.

Prywatyzacja lub – inaczej mówiąc – dostarczenie podmiotom z branży energetycznej niezbędnego kapitału do rozwijania infrastruktury technicznej i biznesowej wydaje się być elementem koniecznym, biorąc pod uwagę zwiększające się potrzeby energetyczne polskiego biznesu.

Polityka zawsze jednak odgrywała dużą rolę w sektorach energetycznych bądź co bądź naturalnych monopoli, mocno zdominowanych przez państwo. Tym samym polityczne uwarunkowania co do bezpieczeństwa energetycznego Polski są niewątpliwie widoczne zarówno w sektorze gazu, jak i ropy naftowej. I chociaż ta ostatnia w 90 proc. pochodzi z importu – niemal w całości z Rosji, to jednak wbrew powszechnej opinii nie ona, lecz gaz ziemny stanowi obecnie większy problem. Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy?

Po pierwsze, Polska posiada możliwości importu ropy – w wysokości zaspokajającej potrzeby kraju – rurociągiem Przyjaźń oraz drogą morską poprzez Naftoport w połączeniu ze stanowiskami w

Porcie Północnym w Gdańsku.

Po drugie, Polska nie jest w stanie zaspokoić wewnętrznego popytu na gaz z własnych źródeł (ich eksploatacja pozwala na pokrycie około jednej trzeciej zapotrzebowania krajowego), a więc jest zmuszona do importu błękitnego paliwa, w chwili obecnej jedynie poprzez gazociągi. Polska wydobywa z własnych złóż (PGNiG) ok. 3,9 mld m sześć. gazu na rok i importuje z Rosji ok. 9,5 mld m sześć. gazu.

Warto zaznaczyć, iż Rosja z rezerwami gazu szacowanymi na 48 mld m sześć. (mniej więcej 35 proc. światowych **zasobów**) jest głównym gazowym graczem w całej Unii Europejskiej, która posiada jedynie 4 proc. światowych rezerw gazu ziemnego. Ogromne zasoby gazu, spory popyt i wysoka cena tego surowca pozwalają Rosji używać go jako instrumentu politycznego nacisku szczególnie w stosunku do krajów, które nie posiadają własnych zasobów i alternatywnych źródeł pozyskiwania gazu.

Zasadne jest więc postawienie pytania, co należy zrobić, aby uniknąć gry politycznej i zapewnić sobie niezachwiane dostawy gazu? Rozwiązanie tego problemu leży głównie w dywersyfikacji źródeł pozyskiwania surowca, chociaż elementu polityki w sektorze naturalnych monopolii, szczególnie przy ograniczonym dostępie do surowca, całkowicie wyeliminować się po prostu nie da.

Trzeba jednak pamiętać, że dywersyfikacja źródeł dostaw gazu musi iść w parze z rozwojem infrastruktury, a więc z modernizacją i rozbudową rurociągów przesyłowych i podziemnych magazynów gazu. W przypadku Polski jest to tym bardziej istotne, że polskie gazociągi w większości skierowane są ze wschodu na zachód. Elementem strategicznym infrastruktury gazowej znacznie zwiększającym bezpieczeństwo dostaw gazu oraz uniezależnienie się od kierunków dostaw jest terminal LNG. Wszystkie największe kraje UE (Francja, Niemcy, Wielka Brytania, Hiszpania i Włochy) posiadają co najmniej po jednym terminalu LNG. Polska, mówiąc kolokwialnie, jeżeli chce się liczyć w grze i być partnerem w gazowym dialogu z największymi krajami UE czy też z Rosją, musi posiadać infrastrukturę alternatywną do gazociągów, a więc terminal LNG.

Innymi słowy brak tego terminalu jest dla Polski ogromną przeszkodą w prowadzeniu realnej i elastycznej polityki dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych. Za przykład mogą tutaj posłużyć Niemcy, które pozyskują gaz z czterech źródeł: własnych, z Morza Północnego, Rosji oraz z importu skroplonego gazu (LNG) z krajów arabskich. Taka dywersyfikacja po 20 – 30 proc. z jednego kierunku uniezależnia Niemcy od różnych zawirowań politycznych i gospodarczych, a co ważniejsze – umożliwia prowadzenie elastycznej i ekonomicznie racjonalnej polityki energetycznej.

Niejednomyślna Europa

W przypadku Polski pewnym uzupełnieniem dla importu gazociągami i poprzez terminal LNG może się stać wydobycie gazu łupkowego. Pamiętać jednak trzeba, że jest to proces skomplikowany, kosztowny i w chwili obecnej niedający gwarancji **zabezpieczenia** interesów gazowych Polski. Należy więc inwestować w nowe technologie, jednocześnie nie rezygnując z przyjętych i funkcjonujących już rozwiązań.

Reasumując, w teorii możliwe jest stworzenie wspólnej unijnej polityki energetycznej obejmującej między innymi zapewnienie dostaw energii do UE w duchu solidarności między państwami członkowskimi, a więc takiej polityki, która respektowałaby interesy wszystkich krajów Unii Europejskiej. W praktyce jednak jest to bardzo trudne ze względu na różne struktury zużycia energii w państwach członkowskich, położenie geograficzne, dostęp do surowców energetycznych, uzależnianie od importu (w tym od jednego źródła), zawartych w przeszłości kontraktów oraz wpływu polityki na decyzje biznesowe narodowych czempionów.

Główną jednak przeszkodą w tworzeniu i prowadzeniu wspólnej polityki energetycznej jest brak odpowiedniej infrastruktury, w tym przede wszystkim magazynów gazu i połączeń systemowych między państwami UE. Biorąc pod uwagę powyższe, nawet zapis w art. 194 traktatu o funkcjonowaniu Unii Europejskiej, który dotyczy solidarności pomiędzy państwami UE na wypadek kryzysu dostaw surowców, bez odpowiedniej rozbudowy infrastruktury może się okazać niewystarczający w tworzeniu wspólnej polityki energetycznej.

Ponadto należy pamiętać, że traktatowa idea solidarności energetycznej pomiędzy państwami UE dotyczy sytuacji, w której państwo X jest w potrzebie, ale również sytuacji, gdy państwo Y posiada odpowiednie zasoby i infrastrukturę, aby pomocy udzielić.

Polska w razie ogólnego kryzysu dostaw gazu do UE znajdzie się raczej w sytuacji potrzebującego. Brak odpowiednich magazynów gazu oraz alternatywnych do gazociągów instrumentów dywersyfikacji dostaw takich jak terminal LNG nie tylko stawia nas w niekorzystnej sytuacji w razie

zachwiania dostaw gazociągami, ale również osłabia i ogranicza możliwość aktywnego uczestniczenia w podejmowaniu kluczowych decyzji dla funkcjonowania gospodarki (energetycznej) całej UE. Dobrze się więc stało, że zapadła decyzja co do budowy terminalu LNG w Świnoujściu, teraz czekamy na rozbudowę magazynów gazu.

Śródtytuły pochodzą od redakcji

Autor jest of councelem w Domański Zakrzewski Palinka

Rzeczpospolita